

Ewa Bem, Wschód słońca nad stadniną

Słońce nad stadniną
W końską grzywę chowa twarz.
Wstęgą nad łąkami
Jeszcze się unosi mgła.
Stoją napięte
Jak strzała, gdy drży,
Nim cięciwy świst
Znow do lotu ją poderwie.

Konie, dumne konie
Zasłuchane w szumy traw.
Lekkie i swobodne
Jak na czystym niebie ptak.
Kiedy tak patrzę -
Do biegu się rwą.
Pragnę uciec stąd,
Pragnę gnać za swą tęsknotą

Tam, gdzie lśni horyzont,
Drga niebieską linią
Wprost w otwarte wrota chmur,
Siwych chmur.
Tam, gdzie w kuźni słońca
Dzień powstaje nowy,
Gdzie wytycza drogi rytm,
Serca rytm.

Konie, dumne konie
W blasku wstającego dnia.
Czułe i szalone -
Czemu was uwielbiam tak?
Nieraz poniosą,
Poniosą jak wiatr.
Czasem bywa tak
Jak z dziewczyną, jak z dziewczyną

Tam, gdzie lśni horyzont,
Drga niebieską linią
Wprost w otwarte wrota chmur,
Siwych chmur.
Tam, gdzie w kuźni słońca
Dzień powstaje nowy,
Gdzie wytycza drogi rytm,
Serca rytm.